

Legenda o Chełmcach

Chełmce – niewielka, malownicza miejscowość położona w powiecie skierniewickim. To właśnie tu się urodziłam i tu mieszkam. Jestem dumna z mojej małej ojczyzny, dlatego chcę przypomnieć o niej pewną legendę, która sięga okresu I wojny światowej. Jak wiadomo, były to czasy okrutne, pełne bólu, śmierci, łez i cierpienia. Żyło we wsi pewne małżeństwo, które wszyscy stawiali za wzór cnót małżeńskich. Byli to ludzie pobożni, nie widzieli poza sobą świata, a każdy dzień zaczynali od modlitwy, ufając w miłosierdzie Boże.

Trwała wojna. Pewnego dnia sołtys przyniósł zawiadomienie o tym, że mąż ma się natychmiast wstawić do najbliższej jednostki wojskowej. Wojna upomniała się także o niego! Żona przytuliła do piersi dzieci i zamarła z przerażenia, ale odwrotu nie było. Cały następny dzień czekała przy ganku, mając nadzieję, że może to pomyłka, może jej ukochany wróci. I rzeczywiście wrócił pod wieczór, cały umundurowany i z bronią, w hełmie na głowie.

- Chciałem się tylko z wami pożegnać – powiedział smutno. Nie było więc końca łzom, uściskom i zapewnieniom o miłości. Na koniec, kiedy żołnierz już przekraczał próg domu, żona z płaczem zerwała mu hełm z głowy i wpadła do komnaty. Uklękła przed obrazem Matki Boskiej, a potem pokropiła hełm święconą wodą, szepcząc „Proszę Cię Maryjo, niech go strzeże”.

Minęły ciężkie lata wojny. Wracali żołnierze do matek, żon, pól i zagród, jednak mąż nie powrócił. Pewnego dnia do kobiety przybyło dwóch posłańców. Gdy otworzyła drzwi i zobaczyła, że w ręku trzymają hełm, padła zemdlna na ziemię. Długo nie mogła uwierzyć, że jej mąż zginął, ponieważ wersja oficjalna brzmiała, że tylko zaginął. Pełna ufności w Bogu, wzięła więc żona ten poświęcony hełm i zaniósła do wiejskiej kapliczki. Tam położyła go przy wizerunku Matki Bożej i powiedziała „Wierzę, że go ustrzegłaś i kiedyś mi go zwrócisz”. Mijał dzień za dniem, a ona gorliwie modliła się przy kapliczce.

Pewnego dnia, kiedy jak zwykle zanosila swe modły, zobaczyła w oddali wynędzniałego mężczyznę. Trudno było w nim rozpoznać męża, ale serce, które zaczęło bić jak szalone, nie kłamało. Padli sobie w ramiona, a potem oboje uklękli przed Matką Boską, dziękując za ocalenie. A hełm lśnił w słońcu, rzucając blask na twarz Maryi. Nic więc dziwnego, że poczytano to za cud i ówczesną nazwę miejscowości zmieniono na Hełm, a z czasem na „Chełmce” i tak jest już do dziś.

Klaudia Świątek - 16 lat, uczennica klasy III Publicznego Gimnazjum im. ppor. pilota Mariana Belca w Jeruzalu, Jeruzal 18, 96 - 111 Kowiesy.

Klaudia Świątek